GŁOS KOBIET 10 gr.
JEDYNE PISMO KOBIET PRACUJĄCYCH
Nr. 12. Warszawa, 3 Lipiec 1938 r. Rok XXX

Gdyby socjaliści rządzili światem

Siła przed prawem, gwałt, okrucieństwo, zabijanie uczuć ludzkich, to zasadnicze podstawy wychowania nowego pokolenia w krajach, gdzie rządzą dyktatorzy. Nie ma żadnej świętości, żadnego autorytetu, jest wola jednostki i tej woli podporządkowane są wszystkie sprawy państwowe i los milionów, mieszkańców danego kraju.

Miłość bliźniego jest wyśmiewana, bo motorem jest nienawiść do wszystkich i wszystkiego, co nie chyli kornie głowy, przed dyktatorem, czy wodzem. Główne siedlisko tej strasznej zarazy są Niemcy hitlerowskie, z tego zapowietrzonego kraju rozchodzi się zatrute powietrze i obejmuje coraz większe obszary.

Zabijać bez pardonu nie tylko wrogów zewnętrznych, ale własnych braci, Niemców, gdyby się odważyli na podniesienie głosu protestu przeciwko prześladowaniom, zamęczaniu na śmierć najlepszych obywateli w obozach koncentracyjnych, więzieniach, domach izolacyjnych i t. d.

Podobne sposoby stosuje Stalin w Sowietach. Tysiące ludzi rozstrzelano, powieszono, zamordowano w więzieniach albo na zesłaniu, bo nie chcieli poddać się rozkazom dyktatora, względnie padli ofiarą denuncjacji, bo w państwach dyktatorskich dla donosicielstwa jest szerokie pole do działania.

We wszystkich tych państwach zduszono wolę ludności, rozbito wszystkie więzy łączące ludzi, bo strach zajął naczelne miejsce. Rodzice obawiają się własnych dzieci, żeby w nadmiarze gorliwości nie powiedziały więcej jak należy, żeby rodziców nie narazili na prześladowania. Dzieci nie mają zaufania do rodziców, o ile należeli do organizacji robotniczych, bo w tym duchu wychowują opiekunowie i nauczyciele, a wiadomo, że już sześcioletnie dzieci muszą należeć do różnych organizacji, celem uchronienia ich przed „zgubnymi" wpływami niepewnych rodziców.

Tak więc zatruwa się dusze dzieci, budząc w nich najniższe instynkty, bo takie wychowanie zapewnia ciągłość idei faszystowsko-dyktatorskiej.

A jednak historia na przestrzeni wielu tysięcy lat uczy nas, że po przez najczarniejsze chmury przedziera się słońce, duch wieczny rewolucjonista.



Lud pracujący dąży do porozumienia pokoju

Mimo tortur najokrutniejszych, jak łamanie kości kołem, wyrywanie języka, wypalanie oczu, obcinanie piersi i rąk, wbijanie na pal, palenie na stosie i lata najstraszniejszych więzień w lochach bez światła, wola zrzucenia niewoli jest nieśmiertelna.

Tyranom przeciwstawiali się ludzie kochający wolność, szanujący człowieczeństwo, niosący hasła wyzwolenia z przemocą, głoszący prawo człowieka do szczęścia, równość wszystkich ludzi, bez względu na kolor skóry, wyznanie, narodowość.

Tymi apostołami miłości bliźniego, rzucania chlebem zamiast kamieniami, zapominania uraz są socjaliści. Skoro tylko dochodzą do władzy cały wysiłek obracają dla dobra obywateli danego kraju czy miasta, chociaż muszą równocześnie bronić się przed zamachami przeciwników nieprzejednanych. Socjaliści głoszą hasła zgody międzynarodowej, nawołują do połączenia wszystkich ludzi pracujących na całej kuli ziemskiej, tym samym obcinają łeb hydrze, która nazywa się WOJNA, a więc urzeczywistnić pragną najwyższe nakazanie: NIE ZABIJAJ.

Socjaliczne wychowanie młodzieży, to budzenie uczuć szlachetnych, pomoc potrzebującym, przyjaźń z dziećmi i młodzieżą innych krajów, bez zakłamania. W szkołach kierowanych przez socjalistów dzieci i młodzież nie posiadają noży, żyletek, w których to „pomocach szkolnych" tak lubują się narodowcy wszystkich wyznań i języków.

Przed katastrofą wojny światowej organizowanej z całą zajadłością przez dyktatorów, przez Niemców przede wszystkim, może uratować ludzkość tylko połączenie w każdym państwie wszystkich czynników demokratycznych, dla których wolność człowieka jest sprawą wielkiej wagi. Razem z socjalistami mogą stawić czoło naporowi i w skali światowej tworzyć siłę fizyczną i moralną, której nie zmogą dyktatorzy.

Toczy się gra o wielką stawkę o życie setek milionów ludzi, mężczyzn, kobiet, dzieci, bo wojna toczona „najnowszymi" sposobami nie oszczędza nikogo, czego dowodem jest Hiszpania, Abisynia i Chiny.

Zagadnienie wojny czy pokoju, a więc rządów demokratycznych czy dyktatorskich jest sprawą najważniejszą, pamiętać o tym muszą wszyscy.

Gdyby socjaliści sprawowali rządy, wojna nie byłaby „chlebem powszednim". Dlatego wrogowie pokoju łączą się przeciwko apostołom pokoju, t. zn. przeciwko socjalistom.

W Polsce PPS. jest opoką, o którą rozbijają się zamachy „czarnych" sił, siejących zamęt, budujących na nienawiści, posługujących się pałką, kastetem, rewolwerem, bombą. Życie bliźniego dla tych bohaterów nie ma znaczenia, tak jak w Hitlerii, jak w Sowietach i wszystkich innych krajach dyktatury. Śni im się władza po utopieniu w krwi stawiających opór, „wojenka domowa" byłaby dla nich zabawą, jak dla generała Franco w Hiszpanii.

Mobilizacja wszystkich czynników politycznych, kulturalnych, gospodarczych z pod znaku demokracji, dla obrony Polski przed grożącym jej niebezpieczeństwem jest więc koniecznością niecierpiącą zwłoki.

DOROTA KŁUSZYŃSKA.

Dzwonimy na alarm

„Jeden naród, jedno państwo, jeden wódz", takim hasłem posługują się hitlerowscy agenci we wszystkich państwach, gdzie mieszkają Niemcy. Po przez pięć części świata działa świetnie zorganizowana propaganda nawołując Niemców zamieszkałych zdala od ojczyzny do łączenia się i służenia wodzowi Hitlerowi.

W dawnym zaborze pruskim, w Poznańskim na Pomorzu, na Górnym Śląsku, żyją Niemcy, obywatele Państwa Polskiego, cieszący się nietylko wolnością, ale korzystający z przywilejów, którymi nie mogą pochwalić się inne mniejszości narodowe. Ale ten stan nie wystarcza, ręka kierująca z Berlina dąży do połączenia wszystkich ziem, na których mieszkali i którymi władali Niemcy. Agitacja poparta wielkimi sumami pieniężnymi „pracuje" w Polsce, zwłaszcza na pograniczu. Bezrobotni otrzymują dobrze płatną pracę, „po drugiej stronie", ale muszą należeć do hitlerowskich organizacji i w ten sposób tysiące młodych ludzi Polaków tworzy niemieckie związki faszystowskie w Polsce, „spaceruje" w białych pończochach, pozdrawiają się: „Heil" grożą przyjściem Hitlera, który „zrobi porządek".

Niebezpieczeństwo tej agitacji jest jasne, jak w ogóle niebezpieczeństwo niemieckie czające się nad granicą Polski. Zdają sobie z tego sprawę wszyscy, niezaślepieni miłością do faszyzmu i dyktatury. Po Austrii, atak skoncentrowany na Czechosłowacji, po rozbiciu tego państwa przyszłaby kolej na Polskę.

W przyjaźń Niemców dla Polski nikt nie wierzy, żadna umowa dla nich nie przedstawia wartości, świstek papieru, który można podrzeć każdej chwili. Dlatego należy budzić czujność społeczeństwa polskiego i dobrze patrzeć na palce Niemcom zamieszkałym w Polsce.

Ze Śląska za Olzą

Zdecydowanie dało zwycięstwo

Ciężką walkę prowadzą Polacy na Śląsku, za Olzą, w Czechosłowacji o swoje prawa, zagwarantowane zresztą konstytucją. Od podziału Śląska 1920 r. ludność polska skazana jest na prześladowania tak pod względem gospodarczym, jak politycznym i oświatowym.

Toczy się zacięty bój o każde dziecko polskie, przemocą zaciągane do szkół czeskich. Kolejarze, górnicy, hutnicy, pod groźbą utraty pracy zmuszani do zapisywania się do czeskich organizacji, bo narodowcy czescy nie przebierają w środkach, żeby na polskiej ziemi utrwalić swoje rządy.

Ludność na Śląsku, składa się z robotników i małych rolników z nieliczną warstwą inteligencji, to synowie i córki wychowane w polskich szkołach.

Mimo naporu z wszystkich stron, Polacy nie poddali się terrorowi, walczyli dzielnie pod sztandarami *Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej* (PSPR) a niepoślednią rolę odegrały kobiety, od dziesiątków lat czynne w życiu partii.

Zwycięstwo wyborcze zakończone wyborami 12 czerwca, daje świadectwo prawdzie, nawet w tak niekorzystnych warunkach, przy naporze władz i właścicieli warsztatów pracy nie udało się wykazać jakoby Śląsk był „czeską ziemią".

Kobiety mogą z dumą i radością patrzeć na zwycięstwo, które da ludności polskiej, prawa decydowania na własnej ziemi o sprawach tak wielkiej wagi, jak prawo do pracy, zajmowanie stanowisk w urzędach, na kopalniach, w gminach i t. d. Dzieci polskiej ludności nie będą skazane na bezrobocie, bo uczęszczały do szkół polskich, a język polski nie będzie przeszkodą, ale warunkiem otrzymania stanowiska.

Socjaliści od lat 40-tu, prowadzili walkę o polskość Śląska, przed wojną zmagali się z szowinizmem niemieckim i czeskim i w tym pierwszym okresie współpraca kobiet miała decydujące znaczenie. Żony górników, hutników pracowały z poświęceniem godnym podziwu, przemawiały na zgromadzeniach, kolportowały „Głos Kobiet", a żyły w warunkach ciężkich. Wstawały rano o godz. 4-ej, żeby mężowi przygotować śniadanie, załatwiały sprawy domowe t. zw. „babska robota", żeby mieć czas wolny na zgromadzenie w sąsiedniej miejscowości. Nie było połączeń tramwajowych, czy autobusów, „latały" piechotą, ciesząc się, że mogą spełnić swój zaszczytny obowiązek. Na takiej tradycji oparta jest praca polskiej ludności na Śląsku, dlatego w decydujących chwilach potrafi stanąć w jednym szeregu i odnieść zwycięstwo.

Nie pora jeszcze na odpoczynek, nie można zwolnić kroku, bo zwycięskie wybory to dopiero podstawa do wystawionych postulatów ludności polskiej.

Gospodarzami na Śląsku Cieszyńskim muszą być Polacy, zdecydowana wola jest gwarantką zwycięstwa.

D. K.

Hitler i Goering obdarzeni przez polskie rzemiosło

W Berlinie otwarto wystawę rzemiosła, w której uczestniczy i Polska, zwracając uwagę ilością i jakością wystawionych eksponatów. Rzemiosło w Polsce stoi na wysokim poziomie np. szewstwo wytrzymuje konkurencje z wytwórczością całego świata.

Nie mamy zamiaru opisywać wystawę w Berlinie, ciekawe jest jednak ustosunkowanie się kierownictwa działu polskiego do dygnitarzy niemieckich. Kanclerzowi Hitlerowi ofiarowano artystycznie wykonaną kutą w bronzie tacę, Goering znany z wesołego usposobienia otrzymał wspaniały dzban do wina i kubki, prawdziwe arcydzieła sztuki.

W Niemczech mieszka 1½ miliona Polaków, w najstraszniejszych warunkach żyją nasi rodacy, terroryzowani, wynaradawiani odbierają im dzieci i przemocą wcielają do niemieckich organizacji, setki wsi, osad, miast i miasteczek otrzymują niemieckie nazwy, po polsku mówić nie wolno, na ulicy, czy w szkole. Ludności polskiej grozi zagłada, jeżeli tej hakatystycznej roboty nie będzie można wstrzymać. A dzieje się to wszystko pod rządami Hitlera i Goeringa, chociaż z ust Hitlera padły pamiętne słowa, że nie ma zamiaru wynaradawiać Polaków.

NIE SZUKAM DZIURY W CAŁYM

Urlop

„Pan Bóg sześć dni tworzył świat, a siódmego odpoczywał", gdyż jest Bogiem, ale zwykli śmiertelnicy i głównie zaś śmiertelnicy najczęściej łamią tę boską zasadę.

Pani Makowska naprzykład nie pamięta takiej niedzieli ani święta, kiedy nie musiałaby naharować się takusieńko jak każdego innego dnia, czarno w kalendarzu znaczonego.

Małe Makoszczętka codzień są nakarmione, umyte, pod blachą codzień domowe ognisko płonie ręką pani Makowskiej rozniecone — i wszystko idzie przykładnie i gładko, tylko sił kobiecie trochę brak i cierpliwość od czasu do czasu się wyczerpie.

A pan Makowski, od 15 lat prawy jej małżonek, co roku regularnie spędza dwa tygodnie z wędeczką nad Wisłą, jako że jest uświadomionym robociarzem i prawo swe do urlopu zna.

Zbliża się właśnie okres, gdy pan Makowski nie chodzi do „budy", tylko zabiera do jednej kieszeni chleba ze słoniną na cały dzień dla siebie, do drugiej zaś odpowiednią porcję grochu dla ryb i idzie „na urlop" nad Wisłę. Pani Makowska wyciąga ze strychu wędki i wędziska, szpera po szufladach w poszukiwaniu haczyków, by wyekwipować małżonka na urlopowe wywczasowanie.

Aliści tym razem pan Makowski nie niecierpliwi się wcale, nie dopytuje, czy dzieciaki nie wzięły do zabawy kłębka kordonku i wiaderka, które służy od lat jako ewentualne przytulisko dla niewidzialnych zazwyczaj trofeów zapamiętałego rybaka.

Gdy pani Makowska dopytuje troskliwie, czy mąż aby nie chory, skoro zwykłego o tej porze zapału do pogawędek o łusce i pietrach nie zdradza, pan Makowski kładzie kres zapytaniom takim oto dziwnym powiedzeniem:

— Nie będę chodził na Wisłę.

— A gdzie będziesz w tym roku łapał ryby?

— Nigdzie.

— Co to — urlopy cofnęli, czy co?

— Nie, tylko w tym roku ty będziesz miała urlop, a ja posiedzę w domu.

Pani Makowska oniemiała.

— Człowieku, co ty wygadujesz?!

A na to Makowski:

— Lepiej późno, niż nigdy dojść do rozumu i sprawiedliwości. — Nie jesteś to człowiekiem pracy? Nie harujesz 15 lat przy domu — i to nie po osiem ale dwanaście i gorzej godzin dzień nie?

— Owszem, ale przecież...

— Przecież i ty musisz mieć wytchnienie.

— No niby, gdybym trochę odpoczęła, toby mnie na dłużej starczyło, ale jak wy beze mnie sobie poradzicie?

— Widzisz, Magduś, ślepy byłem do tej pory, ale właśnie kiedym ostatni raz siedział nad wodą — przyszły mi nowe myśli do głowy. Każdy człowiek musi odpoczywać nie tylko dlatego, żeby miał siły do dalszej harówki, ale żeby miał czas na pomyślenie — o życiu, o świecie i o wszystkim.

Pójdziesz sobie do ciotki na Targówek, albo pojedziesz do matki na wieś — nie będziesz myślała o tym co na obiad zrobić, ani czy Stasiowi nosa trzeba utrzeć, tylko o tym, o czym się myśli każdemu człowiekowi, gdy ma czas na myślenie.

Makowska chciała jeszcze protestować, ale tęsknota za czasem, poświęconym myśli, udzieliła się i jej.

— Masz rację — przystała — przecież życie mamy tylko jedno — musi być w nim czas na myślenie.

Ale żeby było sprawiedliwie — ja odpocznę jeden tydzień, a ty drugi.

Mocne uściśnienie przypieczętowało ten pakt, dzielący na połowę urlop pomiędzy dwoje ludzi, których łączą nietylko codzienne przyziemne troski, ale i tęsknota za zrozumieniem istoty życia.

NAT.

Przestępczość nieletnich w naszych oczach

Jakie i czyje sprawy są rozpatrywane, badane w poradni pedologicznej (przeciwprzestępczej), jakie kategorie ludzi trafiają tutaj, co i jak czyni poradnia?

Oto problem, który nas niewątpliwie mocno interesuje w Warszawie.

Poradnia, mieszcząca się przy ul. Marszałkowskiej zorganizowana została celem badania dzieci kierowanych tu przez sądy dla spraw nieletnich i dzieci trudne do prowadzenia, nadsyłane przez szkoły i organizacje społeczne.

Jakże więc to się uskutecznia, jak poradnia zdobywa pacjentów?

BADANIE ŚRODOWISKOWE

Trzeba osobiście udać się (robią to studenci psychologii Uniw. J. P. — praktykanci) do domu małego przestępcy. Chodzi tu o dokładne ustalenie warunków materialnych utrzymanie, zarobki, praca i atmosfery domowej.

Ważnym jest — tłumaczy psycholog — jaką postawę rodzice zajmą wobec dziecka.

Wszystkie dane zostają spisane, załączone do akt dziecka i po odegraniu właściwej swej roli, schowane do archiwum poradni pedologicznej.

Czy leżą tam długo? Nie zawsze. Często na pytanie, która to sprawa? — chłopiec odpowiada. — bo ja wiem, może dziesiąta, może piętnasta.

Poradnię bowiem odwiedzają młodzi pacjenci, którzy mieli już kilka, nieraz kilkanaście spraw, którzy też niekiedy należą do bandy nieletnich przestępców.

Po wywiadzie środowiskowym następuje

BADANIE PSYCHOLOGICZNE

Obejmuje ono rozmowę oddzielnie z dzieckiem i oddzielnie z matką. Czy zawsze jedynie z matką? — Nie, ale najczęściej — stwierdza psycholog.

Matka bowiem najlepiej się orientuje w takich sprawach, jak: podłoże, obciążenie dziedziczne, historia rodziny, ciąża i poród matki, rozwój fizyczny dziecka. Przy tym uwzględnia się ten rozwój możliwie od chwili poczęcia (anamneza osobnicza).

Wiadomo, iż dziecko, które np. później ząbkowało jest cofnięte w rozwoju umysłowym, jąka się. Matka też najlepiej opowie o postępach w nauce, o pracy, zabawach, zainteresowaniach dziecka.

Oczywiście stwierdzić należy, iż poprowadzenie takiej rozmowy nie jest rzeczą łatwą. Porusza się tu, takie kwestie, jak: pożycie rodziców, harmonia względnie kłótnie, stosunek dziecka do otoczenia.

Rozmowy, wymagające subtelności, taktu.

Tu w czasie rozmów wychodzą na jaw nieszczęścia tych ludzi: mąż bije żonę, pije, gra w karty. Gdzieindziej małżeństwo po kilkunastu latach niezgodnego pożycia rozeszło się, mąż ma ładniejszą kobietę, do zarabiającej żony przychodzi po pieniądze, tyranizuje ją.

Różni rodzice różnie opowiadają. Niektórzy (kochający rodzice) ujawniają chęć niemal całkowitego oczyszczenia dziecka. Doświadczenie asystentki zdoła jednak dotrzeć do prawdy, odróżnić ją od kłamstwa.

Spotykamy i inne ofiary dzisiejszego ustroju społecznego. Przychodzi pewna matka.

— Nie, nie mogę podać ręki — kobieta cofa dłoń. — Jestem z tych, co to na rogu stoją. —

Przychodziła potem często; okazało się, że zarabiała w ten sposób na utrzymanie dwojga nieletnich dzieci.

ROZMOWA Z DZIECKIEM

Czy dzieci chętnie mówią? Bywa rozmaicie. Zostaje uwzględniony rozwój umysłowy badanego, jego zdolności intelektualne, jego poczucie moralne.

Bywają dzieci, które nie chcą odpowiadać na pytania. Tłumaczy się mu, że to nie sąd, że tutaj jest ich obrona. Są to dzieci trudne, zdenerwowane, nie ufające nikomu. Dziecko może wrócić do poradni, ale nie musi, jest to świadectwo bezsilności tak ważnej placówki w obecnym ustroju społecznym.

Główną tendencją poradni nie jest wykrywanie przestępstwa, ale szukanie środków, któreby dzieci odwróciły i zniechęciły do dawnego trybu życia, z wykroczeniami przeciw prawu.

Tak ograniczoną jest rola poradzić. Uda się często wyrwać dziecko z pod srogiego paragrafu ustawy i uzyskać łagodniejszy wymiar sprawiedliwości, jak skazanie nie na dom poprawy, a na zakład profilaktyczny.

Gorzej jest, gdy nie ma takiego domu i nie ma pracy i młodociany przestępca wraca na ulicę, na poniewierkę, pozbawioną opiekuńczej ręki.

Nad młodocianymi oskarżonymi będącymi nadal w domu roztacza kontrolę.

S. Hedrichówna.

C. d. n.

20-lecie Niepodległości

Celem uczczenia 20-lecia Niepodległości przypadającego w listopadzie b. r. CKW PPS postanawia powołać Ogólnokrajowy Komitet Polski Pracującej obchodu Niepodległości w składzie Partii, bratnich związków zawodowych, Stowarzyszeń politycznych i oświatowych, stojących na gruncie POLSKI LUDOWEJ — jej suwerenności i obronności, oraz wewnętrznej przebudowy Polski w myśl ideałów, głoszonych przez bojowników walki z najazdem o Niepodległość, oraz o wolność i pełnię praw obywatelskich mas ludowych.

Szczegóły przeprowadzenia organizacji i działalności Ogólnokrajowego Komitetu Polski Pracującej, oraz powołanie Komitetów Prowincjonalnych — przekazuje się Prezydium C. K. W.

Dla kraju i dla siebie

Polski Czerwony Krzyż prowadzi w większych miastach, na terenie całego kraju, kursy dla sióstr Pogotowia Sanitarnego. Kursy te przygotowują kobiety do pomocniczej służby pielęgniarskiej w szpitalach, pod kierunkiem zawodowych pielęgniarek na wypadek wojny, epidemii i t. p.

Obywatelskim obowiązkiem jest ukończenie kursu dla sióstr Pog. San. PCK. Kurs taki składa się z części teoretycznej 105 godzin wykładów oraz zajęć praktycznych w szpitalu w przeciągu jednego miesiąca. Po ukończeniu kursu co trzy lata siostry Pog. San. PCK wzywane są na praktyczne 2-tygodniowe przeszkolenie do szpitali.

Lecz czy ukończenie kursu sióstr Pog. San. PCK jest tylko wypełnieniem obowiązku? Przygotowaniem do pracy może bardzo odległej, do której obecne pokolenie — miejmy nadzieję — nie zostanie powołane?

Nie — ukończenie kursu dla sióstr Pog. San. PCK przynosi realne korzyści każdej kobiecie w życiu codziennym. Nie daje ono wprawdzie uprawnień, ani przygotowania do zawodowej pracy pielęgniarskiej, gdyż Ustawa o Pielęgniarstwie z roku 1935 wymaga od zawodowych pielęgniarek ukończenia 2½ letniej szkoły pielęgniarstwa i złożenia końcowego egzaminu wobec Komisji z przedstawicielem Rządu. Lecz dają te kursy dużo wiadomości praktycznych i trochę teoretycznych o pielęgnowaniu chorych w lżejszych wypadkach, o zapobieganiu chorobom, wystrzeganiu się chorób zakaźnych, walce z chorobami społecznymi (jak np. jaglica i gruźlica), o hygienie ogólnej i osobistej, wychowywaniu i pielęgnowaniu niemowlęcia, o odpowiednim zachowaniu się kobiety przed i po urodzeniu dziecka, o pomocy w nagłych wypadkach.

Każdej kobiecie wiadomości te są bardzo potrzebne, gdyż każda żona, matka, lub córka napewno niejednokrotnie będzie pielęgnowała swych najbliższych w razie choroby. I wówczas wiadomości nabyte na kursie, jak bardzo się przydadzą. Również i młode matki unikną wielu trosk i niepokoju, gdy zawczasu nauczą się opiekować niemowlętami.

Lecz poza korzyściami osobistymi w życiu rodzinnym, siostry Pog. San. PCK mogą mieć i korzyści praktyczne, dające im możność zarobku.

Szpitale wojskowe powołują często siostry Pog. San. PCK do pomocy pielęgniarkom zawodowym, pod których kierunkiem pracują. Polski Czerw. Krzyż zatrudnia siostry Pog. San. na punktach sanit.-odżywczych, czy to w razie akcji dożywiania dzieci lub bezrobotnych, czy też w czasie poboru lub manewrów w kantynach dla żołnierzy. Poza tym dla sióstr Pog. San. PCK niektóre Okręgi PCK urządzają dodatkowe kursy, zapewniające następnie pracę zawodową, jak np. kurs masażu, kurs dla piastunek i t. p. W ośrodkach zdrowia siostry Pog. San. również mogą znaleźć pracę np. przy naświetlaniach lampą kwarcową, w kuchni mlecznej, oraz w większych ośrodkach zdrowia przy rejestracji i innych czynnościach biurowych.

Tak więc ta ofiarna praca ukończenia kursu dla sióstr Pog. San. może w następstwie przynieść pozytywne rezultaty tym milsze, że uzyskane w poczuciu spełnionego obywatelskiego obowiązku.

Lidia Górska

STUDENTKA W FABRYCE

Lepiąc w domu kapelusze, czy wyplątając pantofle, nie miałam tego miłego uczucia, jakiego doznawałam, co wieczór opuszczając fabrykę lub atelier. Praca nigdy nie była „skończona". Nie miałam nigdy wolnej chwili, zdawało mi się zawsze, że idąc na spacer, marnuję lekkomyślnie czas w ciągu którego mogłabym wykonać conajmniej 50 kapiszonów. To też wkrótce przestałam w ogóle wychodzić z domu poza odnoszeniem wykończonej roboty. Całymi dniami tkwiłam wśród papierów, skór, rafii i kleju, których zapach wydawał mi się nie do zniesienia.

Cały ten okres ujemnie odbił się na moim samopoczuciu.

W przeciwieństwie do przeciętnej francuzki, wolałam wdychać w ciągu 8 godzin pył i zaduch fabryczny, aby po powrocie czuć się wolną i niezależną. Francuzka zaś nawet ze sfer robotniczych, — posiada typową drobno mieszczańską mentalność i woli — zamiast iść do fabryki, — podjąć się pracy chałupniczej, która nie odrywa jej od wszystkich tak jej drogich drobnych spraw domowych. Jedynie wyższe wynagrodzenie — jakie daje fabryka, może odciągnąć pracującą francuzkę od jej „foyer i menage".

ŁÓŻKO SZPITALNE

Ostatnie miesiące nietylko przygnębiły mnie, ale nadszarpnęły mój organizm. Ciężka choroba, jaka wywiązała się na tle wyczerpania fizycznego, dostarczyła mi sposobności do poznania nowego środowiska i nowych ludzi.

Dostałam się do szpitala miejskiego w Bordeaux.

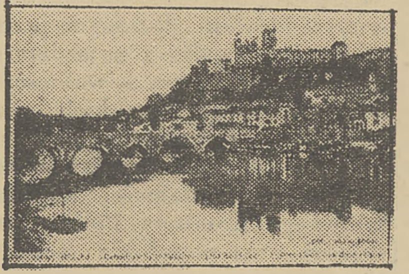
Szpital ten odznaczał się doskonałym personelem lekarskim i dobrymi warunkami higienicznymi, co — jak na stosunki francuskie — jest zjawiskiem dość rzadkim. Aby uniknął ewentualnego zarzutu nieznajomości stosunków szpitalnych we Francji, muszę dodać, że sama widziałam szpitale, gdzie pacjenci z otwartą gruźlicą leżeli na wspólnych salach z innymi chorymi.

O moim szpitalu zachowałam najlepsze wrażenie. Dyrekcja, lekarze i pielęgniarki odnosili się do mnie z niezwykłą troskliwością, co nawet wzbudzało niechęć i zazdrość pozostałych chorych.

Dość powiedzieć, że zwolniono mnie całkowicie z opłaty za trzymiesięczy pobyt w szpitalu, a lekarz naczelny wystarał się nawet o bezpłatne umieszczenie mnie w domu wypoczynkowym na wsi.

Sfery kulturalne Francji zachowały jeszcze w stosunku do cudzoziemców, ową czarującą gościnność, która wypływa zarówno z ich usposobienia, jak i dobrze zrozumiałego interesu własnego. Natomiast odruchy niechęci a nawet nienawiści do etrangerów, jakie zaobserwowałam wśród warstw robotniczych, wynikają z coraz ostrzejszego kryzysu gospodarczego, który sprawia, że konkurencja obcych rąk roboczych stanowi poważną groźbę dla francuskiego robotnika.

W każdym razie, w okresie rekonwalescencji spotkałam się ze szczerą życzliwością ze strony wielu obcych osób, z których należy przede wszystkim wymienić szefa wydziału opieki społecznej merostwa bordowskiego. Zainteresował się mną tak dalece, że



Béziers — gdzie pracowałam przy winobraniu.

wystarał się dla mnie o posadę wychowawczyni na koloniach letnich, wiedząc, że na inną pracę stan zdrowia mi nie pozwalał.

OPIEKUJĘ SIĘ DZIEĆMI

Kolonie te mieściły się w pobliżu miejscowości kąpielowo-kuracyjnej Andernos nad zatoką Baskijską. Były one przeznaczone dla paru tysięcy dzieci ze szkół powszechnych całej Francji. Posiadłość i budynki w których urządzono kolonie należały do Towarzystwa Opieki nad dziećmi inwalidów i sierotami po poległych. (Oeuvre des Pupilles).

Tereny, urządzenia mieszkalne i administracja kolonii były bez zarzutu. Wielkie, jasne sypialnie, umywalnie, jadalnie, infirmerie — wszystko lśniło czystością. Odżywianie zdrowe, obfite i bardzo smaczne, opieka lekarska sumienna — wszystko to stanowiło wzorowe warunki wypoczynkowe. Personel kolonii był bardzo liczny, a jego hierarchia niezwykle skomplikowana. Na czele stał kierownik, bezpośrednio po nim — dwie podkierowniczki (administracyjna i pedagogiczna), potem pięć kontrolerek nad wychowawczyniami (sur surveillantes) następnie wychowawczynie, pielęgniarki (jedna starsza i dwie młodsze), pokojówki wreszcie personel kuchenny.

Wychowawczynie rekrutowały się z uczennic seminariów („Ecoles Normales") skąd wychodziły kadry nauczycielstwa szkół powszechnych.

Praca na koloniach stanowiła dla tych dziewcząt praktykę pedagogiczną. Dzieci dzieliły się na grupy według miejscowości z których przyjeżdżały. Opieka nad każdą grupą należała do dwóch wychowawczyń, to też każda z nich pracowała tylko co drugi dzień, mając w ten sposób trzy dni w tygodniu zupełnie wolne, nawet z prawem opuszczania kolonii. Za swą pracę wychowawczyni otrzymywała mieszkanie, utrzymanie i 100 franków miesięcznie. Nie jest to duże wynagrodzenie, ale i praca nie była ciężka. Nazwa „surveillante" lepiej niż wychowawczyni oddaje rodzaj naszych obowiązków.

Zadanie nasze polegało na czuwaniu nad dziećmi, przy wstawaniu, jedzeniu, zabawie, na spacerze i podczas kąpieli w morzu.

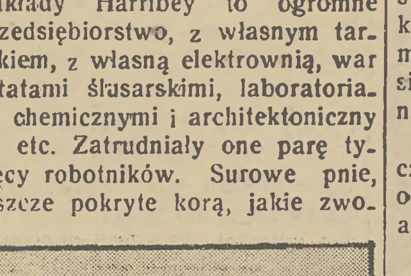
Trzeba przyznać, że wysoko rozwinięte poczucie karności wśród dzieci francuskich znacznie ułatwiło nam pracę. Warunki zatem były znakomite, ale muszę powiedzieć, że „system pedagogiczny" stosowany przez wszystkich członków personelu, niezależnie od szczebla, jaki zajmowali na owej drabinie hierarchicznej zdecydowanie mi się nie podobał. Dzieci były bite. Nikt nie poddawał w wątpliwość słuszności tego systemu, gdyż przykład szedł od dyrektora.

POLISANDRY, MAHONIE, HEBANY

Okres, spędzony w „Andernos" wyrwał mnie na pewien czas ze środowiska robotniczego, do którego pragnęłam i musiałam wkrótce powrócić.

Drugi rok pobytu w Bordeaux zaczął się dość szczęśliwie, dostałam bowiem dobrze płatne i ciekawe zajęcie w wielkiej fabryce. Była to fabryka mebli artystycznych „Harribey", mieszcząca się na jednym z przedmieść Bordeaux w Talence.

Zakłady Harribey to ogromne przedsiębiorstwo, z własnym tartakiem, z własną elektrownią, warsztatami ślusarskimi, laboratoriami chemicznymi i architektonicznymi etc. Zatrudniały one parę tysięcy robotników. Surowe pnie, jeszcze pokryte korą, jakie zwo-



Bordeaux, gdzie pracowałam w wytwórni mebli artystycznych.

żono do tartaku, opuszczały wykańczarnię w postaci eleganckich, najbardziej nowoczesnych mebli.

Metamorfozy tej dokonywały liczne maszyny oraz znacznie liczniejsze ręce ludzkie.

Zostałam zatrudniona, jako terminatorka w hali, gdzie zestawiano forniery (margueterie).

Przez pierwsze kilka dni kazano mi wyłącznie przyglądać się pracy innych robotnic; następnie wyznaczono mi miejsce przy jednym ze stołów, zaopatrując mnie we wszystkie potrzebne narzędzia: piłkę ręczną, nożyce i węgielnicę. Początkowo nie powierzano mi żadnej roboty, uczyłam się tylko manipulować piłą, potem przykrawać, zestawiać i sklejać forniery. Nauka tą nosiła charakter zabawy. Wykonywałam z fornierów rozmaite drobiazgi według własnych pomysłów, które aprobowała zarządzająca, uważając, że w ten sposób najlepiej opanuję zawód. Tak upłynął cały miesiąc, w ciągu którego fabryka nie miała żadnej korzyści z mojej pracy, a jednak otrzymywałam regularnie 2 fr. za godzinę, co przy 9-cio godzinnym dniu roboczym przynosiło wcale pokaźną sumkę.

Administracja ogólna fabryki była bez zarzutu, w moim dziale panował jednak niesłychany rozgardiasz, który sprawiał, że jedynie praca robotnic akordowych była wydajna. Nie mogłam wydziwić się temu brakowi kontroli, który pozwalał na marnowanie czasu i materiału przez dobrze płatne terminatorki.

Później jednak zrozumiałam, jakimi względami kierowała się dyrekcja, tolerując podobny system.

Terminatorkami były przeważnie dziewczynki 13 — 14 letnie, którym płacono 1 frank za godzinę (nie tak samo jak dorosłym terminatorkom).

Większość z nich opanowywała bardzo szybko fach, a potem zastępowano nimi robotnice wykwalifikowane, którym trzeba było płacić znacznie więcej. To szkolenie wypierało stopniowo starsze robotnice, tak samo, jak te ostatnie wyparły niedawno zotrudnionych w tym zawodzie mężczyzn.

Atmosfera fabryczna stanowiła dla dzieci niebylejaką szkołę życia.

Cynizm starszych robotnic, z jakim spowiadały się ze wszystkich swoich przygód miłosnych, stałe krzyki i przekleństwa były dla mnie nie do zniesienia; nietrudno się domyśleć, jak wpływały one na niedorosłe dziewczynki.

Robotnice uprzyjemniały sobie czas jak mogły, wystarczała byle okazja do urządzania pijatyki w atelier.

Popełniłam kiedyś tę nieostrożność, że wypowiedziałam się na głos przeciwko piciu alkoholu w ogóle, a szczególnie przy pracy. Wystarczyło to by zrazić do mnie nazawsze moje towarzyszki. Stale naigrywały się ze mnie i szukały byle pretekstów do docinków i zaczepek.

Znalazł się wkrótce poważny powód niechęci, a nawet wręcz nienawiści do mnie. Oto ktoś wyśledził, że po wyjściu z fabryki uczęszczam na wieczorowy kurs uniewersytecki. Na każdym kroku starano się odład dowieść mi, że jestem intruzem, a zarządzająca nie szczędziła mi życzliwych rad, żebym lepiej porzuciła „nie inteligentny" zawód i poszła do biura, gdzie jest moje właściwe miejsce. Nie wiem, czy wytrzymałabym w tym środowisku, gdyby nie to, że sama praca dawała mi dużo satysfakcji.

D. c. n.

Chińskie zabobony

W Chinach runęła monarchia wprawdzie już w roku 1911, jednak łatwiej zmienić formę rządów niż zwalczyć zabobony zakorzenione od wieków, ba, tysiącleci. Ofiarami są przede wszystkim kobiety i dzieci. Akt urodzenia dziecka zwraca uwagę otoczenia położnicy na kalendarz starochiński, pełen obrazków i bożków, których różne części ciała mają pewne znaczenie o danej godzinie. Jeżeli dziecko urodziło się np. o godz. 11-ej kalendarz przepowiada jaki los je czeka, bogactwo czy nędza, choroby, zdrowie itd. Do tej przepowiedni dostosowane jest wychowanie, bo ślepa wiara nie pozwala na żadne wątpliwości.

Noworodka kąpią w wodzie z domieszką pieprzu, daktyli, orzechów, żeby zeszły z niego „złe skóry", następnie dziecko kładą do ciepłej wody z mydłem. Po kąpieli otrzymuje plaster na brzuszek, a głowę i twarzyczkę smarują białkiem, zapewnia to dziecku piękną cerę Zapobiegawczo, ponieważ kalendarz powiedział, że dziecko ma złe skłonności, kładą mu na usta kłódkę, przy odpowiedniej przemowie. Zabezpiecza to dziecko przed gadulstwem i kłamstwem. Kolejno kłódkę przykładają do rąk i do nóg, na serce, żeby zdusić skłonność do kradzieży, do złych dróg i pobudzić instynkt do uczciwości. Kwiaty jabłoni rozsypuje się na głowę, żeby zabezpieczyć dziecko przed czarną ospą.

Noworodek krzyczy, jęczy, męczy się, otoczenie nie zwraca na takie „drobiazgi" żadnej uwagi, ważniejsze przecież zabezpieczyć je przed złymi mocami.

Kolor czerwony to szczęście, a więc wstążeczka, dzwoneczek na czerwonym sznurku także odpędzają złe duchy, czyhające na dziecko. Dopiero po kilku tygodniach można usunąć wstążeczki. W niektórych prowincjach kładą na łóżku kobiety ciężarnej spodnie męża, jako napomnienie: „Biada ci, jeżeli nie urodzisz chłopca".

Przed drzwiami domostw wieszają Chińczycy torebki z cebulą, czosnkiem, węglem, bo węgiel to symbol siły, cebula inteligencji.

Na trzeci dzień po porodzie gotują jaja w wodzie czerwono zabarwionej, obdarzają całą rodzinę, kobiety klękają i ofiarują skorupki bogom. Ceremonia się odbywa, gdy urodził się chłopak, dziewczynka nie wchodzi w rachubę, wiadomo, dopust losu, beznadziejna sytuacja, o której najchętniej się nie mówi.

Żeby jednak odwrócić niebezpieczeństwo od noworodka, chociaż się urodziło pod „złym znakiem", znachor wkracza z radami. Dziecku przekłuwa się ucho lewe i przeciąga srebrny kolczyk z napisem: Długie życie, bogactwo i honory.

Skoro dziecko przetrzyma te wszystkie doświadczenia, po miesiącu odbywa się wielka uczta, przy udziale rodziny. Wnoszą niemowlę, obcinają włosy, następnie golą, włosy zaszywają do woreczka, część przymocowują do rączki, resztę do poduszki. Jest to ceremoniał tak ważny, że wdowom i kobietom dwukrotnie zamężnym nie wolno uczestniczyć.

Po stu dniach woreczki z włosami wrzuca się do wody i w ten sposób odpędzone zostają złe duchy.

W Chinach nie wolno dzieciom krzyczeć, matka musi kołysać, nosić, pieścić, byle nie płakało, ostatecznie daje odwar maku i ma spokój.

Skoro dzieciak może utrzymać się na nogach, zaczyna pracować, głód zagląda do każdej rodziny i nie można żartować! Żyć t. zn. pracować, inaczej czeka śmierć, zabiera dzieci, młodych i starych. Żeby się ratować przed katastrofą rodzice wynajmują albo sprzedają swoje dzieci agentom do fabryk, gdzie pracują po 12—16 godzin, także w dni świąteczne. Praca dzieci jest we wszystkich dziedzinach. Często wypierają dorosłych mężczyzn i kobiety, jako tańsza siła robocza. Zmęczone, chore, zdane na łaskę dozorców, nie otrzymują żadnej zapłaty, za łyżkę lichej strawy pracują, bez prawa opuszczenia fabryki, a w razie oporu biją dzieci kijami bambusowymi.

Większego wyzysku nie można sobie wyobrazić, żywcem pogrzebane, sprzedane dzieci, dla dziewcząt stoją jeszcze otworem domy publiczne.

Ale budzą się Chiny z odwiecznego snu, starym zwyczajom i zabobonom młode walczące pokolenie wypowiedziało walkę. Wierzymy, że zwyciężą.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

KOBIETY OBRADUJĄ

W Anglii odbyła się doroczna konferencja kobiet socjalistek przy udziale 500 delegatek pod przewodnictwem tow. A. Goldwin.

Przewodniczki i delegatki wyraziły solidarność z walczącą republikańską Hiszpanią, wyrazy potępienia dla Rządu za politykę porozumienia z faszystowskimi Włochami. Uchwalono rezolucję przeciwko usiłowaniom organizowania w Anglii „frontu ludowego" t. zn. porozumienia z komunistami, bo w rezultacie dałoby takie połączenie osłabienie partii socjalistycznej. Współpraca organizacji kobiecych z partią jest sprawą wielkiej wagi. Proletariat Wielkiej Brytanii stoi w przededniu wielkiego zwycięstwa wyborczego, objęcie rządów jest sprawą niedalekiej przyszłości, a rządy socjalistów zapewnią światu pokój i dadzą ludzkości w Anglii lepsze warunki egzystencji.

Tow. Maria Sntherland przypomniała, że premier p. Chamberlain nie przyjął deputacji kobiet socjalistek w sprawie drożyzny artykułów pierwszej potrzeby. Mówczyni wskazała, że premier ma zawsze czas dla przyjęcia fabrykantów broni, dyrektorów kopalń i przedstawicieli wielkiego przemysłu. „Panie premierze" wołała tow. Sntherland, „przyszłość" państwa i narodu zależy od zdrowia matek i dzieci, ludność interesuje sprawa chleba na dzień dzisiejszy więcej, niż broń dla jutrzejszej wojny.

W konferencji uczestniczył przewodniczący partii tow. Georg Dallas i przewodniczący frakcji w parlamencie tow. major Atlee.

WE FRANCJI

zorganizowano pomoc dla zmęczonych i przepracowanych matek, względnie kobiet chorych. Specjalnie wyszkolone pomocnice wysyła organizacja na żądanie do rodzin potrzebujących opieki dla dzieci, naprawiania bielizny czy ubrań, za minimalną zapłatę, względnie bezpłatnie. 465 takich pomocnic spieszy na zawołanie, 106 szwaczek pomaga matkom w 13 miastach Francji i w Brukseli, w Belgii.

W Francji służbę domową spotyka się wyłącznie w bogatych rodzinach, zorganizowana pomoc dla nie zamożnych kobiet nabiera specjalnego znaczenia. W Polsce kobiety wstają — zwłaszcza na wsi w kilka godzin po porodzie, bo nie mają żadnej opieki ani pomocy, z ogromną szkodą dla zdrowia. Stacje opieki dla matki i dziecka coraz liczniejsze położą dopiero kres krzywdzie matek, wołającej o pomstę.

KOBIETY ZAMĘŻNE W CZECHOSŁOWACJI MAJĄ PO TROJE DZIECI

Ciekawą statystykę ogłoszono w republice czechosłowackiej w sprawie bardzo ważnej, ilości dzieci w rodzinach. Na 15 milionów mieszkańców istnieje trzy miliony 560 tysięcy rodzin, 60 procent ma dzieci. Ciekawy objaw notuje statystyka, że 40 procent wszystkich zamężnych kobiet nie mają dzieci w pierwszych czterech latach po zamążpójściu. Młoda para musi zarabiać, żeby urządzić mieszkanie, nie chcą dziecka, bo nie mają odpowiednich warunków. Skoro położenie materialne pozwala, „przychodzi" dziecko, co najlepiej świadczy, że kobiety pragną mieć dzieci, nie chcą je narażać na nędzę, dlatego mądrze i celowo organizują swoje życie. Przeciętnie zamężne kobieta w Czechosłowacji ma troje dzieci, liczba wystarczająca do utrzymania liczby ludności, zaledwie mały procent kobiet nie ma dzieci. Fałszywe jest mniemanie, że kobiety nie chcą mieć dzieci. Tęsknota za dzieckiem nie zawsze może być urzeczywistniona, bo ciężkie warunki życiowe na to nie pozwalają. Kobiety nie chcą być maszynami do rodzenia dzieci, zrozumiały, że mają prawo do osobistego szczęścia, pragną żyć jak się godzi człowiekowi. O stanie liczby ludności nie decyduje liczba porodów, tylko ilość dzieci pozostałych przy życiu. Śmiertelność dzieci, a zwłaszcza niemowląt w rodzinach ludzi biednych to najbardziej lekkomyślna gospodarka zdrowiem a często i życiem kobiet.

WOJNA W CHINACH

Zawiedli się Japończycy w swoich rachubach, liczyli na triumfalny pochód w Chinach, wielkie zwycięstwa i opanowanie ogromnych przestrzeni państwa liczącego 400 milionów ludności i zagrabienie wielkich bogactw.

Lekceważeni Chińczycy zorganizowali świetną armię, przycichły w obliczu niebezpieczeństwa kłótnie generałów, cała ludność bierze udział w obronie, tak że armia japońska toczyć musi walki równocześnie na wielu odcinkach, niepokojona na tyłach przez partyzantów. Chińczycy w obronie niepodległości swojego państwa spowodowali prawdziwy potop, przez przerwanie tam na rzece Żółtej. Z pomocą przyszły ulewne deszcze, ogromne przestrzenie trzech prowincji zalały bezmiary wód, milion osób znalazła się bez dachu nad głową, ale pochód Japończyków powstrzymano. Straty najeźdźców wynoszą w zabitych i rannych około ½ miliona żołnierzy, w materiale wojennym także nie małe.

Zbrodniczy najazd japoński działający w porozumieniu z rządami Włoch i Niemiec nie może chwalić się powodzeniem. Zarabiają fabrykanci przemysłu zbrojeniowego, którzy jak zawsze dostarczają armaty, samoloty, karabiny wszystkim armiom. Pozwola im napychać kieszenie i wołać bardzo głośno, że kochają swoją ojczyznę ale byle handel szedł.

**

DO NACZYCH CZYTELNICZEK

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o nadesłanie Nr. 4 „Głosu Kobiet" pod adresem: Warszawa 1, Warecka 7, gdyż numer ten został zupełnie wyczerpany, niezbędny jest do archiwum Wydawnictwa.

Dziecko i my

Agnieszka nie poznaje sama siebie

Agnieszka była niegrzeczna.

Zupełnie nie było wiadomo, co jej się stało. Od samego rana zaczęły się grymasy i dąsy. Zaraz po wstaniu nie chciała włożyć pończoszek, mówiąc, że są „za zimne". Gdy pani, która wypożyczyła Agnieszkę wyszła z pokoju dziewczynka tak gorliwie ogrzewała pończoszki przy radiatorze, że wypaliła w obydwu duże dziury. Pani pokiwała głową i dała inną parę.

W przedszkolu Agnieszka, myjąc ręce chlapała umyślnie na inne dzieci i rozlewała wodę na podłogę. Pani wstydziła dziewczynkę i była bardzo zdziwiona.

W domu, popołudniu Agnieszka dokuczała kotce Judycie, aż ta uciekła na dach i siedziała tam do wieczora. Pani zaniepokojona zmierzyła Agnieszce temperaturę. Dziewczynka nie miała gorączki, była zdrowa.

Pod wieczór Agnieszka poszła bawić się do pokoju na dole (w mieszkaniu były dwa pokoje na pięterku i pokój z kuchnią na parterze). Po godzinie wróciła na górę i powiedziała:

— A teraz pani będzie łaskawą mi zaśpiewać.

Pani, która pisała list, odłożyła pióro i chciała pobawić się z Agnieszką. Zwróciwszy się w jej stronę zobaczyła, że Agnieszka ma całą buzię usmarowaną kakao. Myszkowała więc w kredensie.

— Agnieszko, dlaczego bez pytania ruszałaś rzeczy w kredensie.

— Ja nie ruszałam.

— No to chodź, zobaczymy.

Kredens w kuchni był zamknięty. Wewnątrz jednak wszystko było pozasypywane kakao, a puszka stała niedomknięta.

— Widzisz Agnieszko, że ruszałaś. Najpierw wzięłaś bez pytania, a później jeszcze powiedziałaś nieprawdę. To bardzo nieładnie.

Dziewczynka stała w drzwiach kuchni i udawała dalej, że nic nie rozumie i że o niczym nie wie.

— To nie ja brałam kako.

Pani pokazała Agnieszce lusterko.

— A ta umazana broda?

Dziewczynka otarła prędko ręką twarz.

Pani podeszła do okna. Otworzyła je. Wychyliła się za okno i zawołała głośno w ogródek.

— Agnieszko! Agnieszko!

Dziewczynka zaniepokoiła się i podbiegła.

— Tu jestem proszę pani.

— Agnieszko! Agnieszko! — wołała dalej pani w ogródek.

Dziewczynka niepokoiła się coraz bardziej. Tarmosiła panią za spódniczkę i wołała już napół z płaczem.

— Tu jestem! Tu jestem proszę pani.

Pani przestała wołać i odwróciła się do dziecka.

— Nie. Ty nie jesteś Agnieszką. Ty jesteś jakąś obcą dziewczynką. Agnieszka bywa psotna, ale nigdy nie jest niegrzeczna. A ty rano grymasiłaś; w przedszkolu dokuczałaś dzieciom, tarmosiłaś tak, aż ją bolało — kotkę; szperałaś w kredensie i nadodatek jeszcze kłamałaś.

Agnieszka nie kłamie. Ty nie jesteś Agnieszką.

— No, to gdzie jest Agnieszka?

— Może w ogrodzie, może bawi się z dziećmi na ulicy. Ja nie poznaję w tobie Agnieszki. Zobacz w lusterko, to i ty nie poznasz w sobie Agnieszki.

Dziewczynka wzięła lusterko i zaczęła się sobie uważnie przyglądać. Pani podeszła do niej.

— Widzisz. Agnieszka nie miałaby umazanej kakao buzi.

Dziecko przyglądało się sobie uważnie i zapytało:

— A kto ja jestem?

— Jakąś niegrzeczną dziewczynką, na którą mi zamieniono Agnieszkę — i pani znowu zaczęła wołać przez okno.

Dziewczynka podbiegła zaniepokojona do pani i patrząc ciągle na siebie w lusterku i odezwała się:

— Ależ to naprawdę ja, proszę pani.

Pani zajrzała także do lusterka i powiedziała:

— Nie, ja ciebie nie poznaję. Agnieszka była grzeczna.

Dziewczynka przez chwilę przyglądała się sobie i rozpłakała się.

— Ja także siebie nie poznaję. Gdzie ja jestem? Gdzie ja jestem?

Zapłakana i zmęczona Agnieszka poszła spać.

Następnego rana była bardzo grzeczna i zapytała się.

— Czy ja jestem Agnieszka?

— O! tak — odpowiedziała pani.

— To wczoraj zamieniano mi ciebie na jakąś niegrzeczną dziewczynkę.

J. M—P.

Kongres Kobiet w W-wie

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet razem 16-oma organizacjami zwołał do Warszawy Kongres. 1500 kobiet sfer inteligenckich obradowały przez 6 dni pod przewodnictwem p. Marszałkowej Piłsudskiej. Wszyscy dygnitarze państwowi uczestniczyli przy otwarciu Kongresu. P. Prezydent Mościcki przysłał życzenia telegraficznie.

W 11-tu komisjach rozpatrywano wszystkie sprawy łączące się z działalnością kobiet we wszystkich dziedzinach życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego. Udział kobiet w walkach o niepodległość, i wielkie zasługi spotkały się zogólnym uznaniem.

Nowy marszałek Sejmu

Po śmierci p. St. Cara Sejm wybrał marszałkiem p. Walerego Sławka, jednego z autorów nowej konstytucji i obowiązującej elitarnej ordynacji wyborczej. Jak wiadomo ogromna większość społeczeństwa z PPS. na czele zbojkotowała wybory do Sejmu i Senatu w 1935 r.

Udusili małego Casha

Porywanie dzieci ludzi bogatych należy w Ameryce do zjawisk, które zdarzają się bardzo często, budzą jednak ogromne oburzenie.

Ostatnio kendnaperzy upatrzyli sobie nową ofiarę, synka właściciela stacji benzynowych w Primetown na Florydzie, 5-letniego Jamesa Casha. Pościg i poszukiwania trwały dwa tygodnie, przy udziele policji, kilku eskadr samolotów, kilkuset samochodów i prawie całej ludności Florydy.

Niesłychanie dramatyczny przebieg miała identyfikacja zwłok dziecka, które znajdowały się w stanie zupełnego rozkładu, tak, że właściwie pozostał z nich szkielet. Matka rozpoznała bieliznę, oboje rodzice dostali ataku nerwowego. Lekarze przypuszczają, że śmierć dziecka nastąpiła wskutek uduszenia, zwłoki zakopane były bardzo płytko, przykryte ziemią, mchem i trawą.

W Ameryce ludność woła o obronę przed porywaczami, jest to bowiem od 1932 r., to jest od czasu porwania dziecka sławnego lotnika Lindbergha, dwudziesty wypadek uprowadzenia dziecka przez porywaczy, zakończony bestialskim zamordowaniem. Aresztowany w związku ze sprawą porwania chłopca szofer Mac Caal wypiera się udziału w mordzie i składa winę na nieznanego bliżej Hiltona. Przyznaje się, że brał udział w pisaniu listu, w którym żądano okupu i podejmował okup 10 tysięcy dolarów.

Tłum chciał zabić Mac Caala, policja umieściła go w pokoju na 13-tym piętrze.

Niepłodność u kobiet i jej leczenie

Dla wielu kobiet pracy ciąża jest tragedią — wiele jednak kobiet — nawet ciężko pracujących — cierpi nad tym, że nie ma dzieci. Jeszcze kilka lat temu nie umiano leczyć niepłodności kobiecej. Medycyna była wobec tego schorzenia bezsilna. Niepłodność uważano za karę za grzechy, a znachorzy, cudotwórcy i cyganki robili świetne interesy, sprzedając naiwnym kobietom „cudowne" środki na płodność. Jeszcze dziś słyną różne wody, które jakoby „pomagają". W Krynicy przy źródle „bocianówka" do dziś dnia widzi się kolejki kobiet, wierzących w skuteczność wody z tego źródła.

Dzisiejsza nauka lekarska nie wierzy w cuda. Badają przyczyny schorzeń — wynajduje coraz skuteczniejsze metody ich leczenia. Gdy jakaś kobieta uskarża się na niepłodność — należy przede wszystkim zbadać jej męża. Stwierdzono, że w dwudziestu pieciu procentach przypadków winę ponosi mężczyzna. To też, dziś przeważa zdania, że leczyć powinniśmy nie niepłodne kobiety, a niepłodne małżeństwa.

***

Rozważając niezdolność płciową kobiety należy stwierdzić, czy jest ona w ogóle zdolna do życia płciowego. Często zwiężenie wejścia do pochwy czy to wrodzone, czy też wywołane bliznami po urazach, oparzeniach lub owrzodzeniach i t. d. wyklucza normalne życie płciowe, a tym samym i zajście w ciążę. W tych wypadkach — jeśli tylko jajniki i macica nie są chore — leczenie może być skuteczne.

Zarośnięcie pochwy, wrodzone zmiany narządu rodnego, zarośnięcie macicy, przewlekłe zmiany jajników, zarośnięcie jajowodów naogół są zmianami nieodwracalnymi i żadne leczenie tu nie pomoże.

Bardzo często niepłodność kobieca jest spowodowana przez to, że wąska szyjka macicy jest zatkana gęstym czopem śluzowym. Wówczas jednorazowy i łatwy zabieg lekarski, przy którym ten czop zostaje usunięty powoduje wyleczenie.

Z innych nieprawidłowości samej macicy należy wymienić przodo-zgięcie i tyło-zgięcie macicy. Te wypadki są leczone zakładaniem specjalnych krążków do pochwy lub operacyjne. Istnieje zresztą wiele metod leczniczych. Leczenie trwa zwykle długo, jest jednak skuteczne.

Schorzenia jajników i jajowodów powodujące niepłodność są również leczone z dobrym naogół skutkiem.

Do ogólnego leczenia kobiet niepłodnych należy leczenie dietetyczne. Główną rolę w tym zagadnieniu odgrywają witaminy: witamina F — która jest witaminą płodności oraz witamina A. Poza tym otyłość wywiera również niekorzystny wpływ na płodność. W wypadku otyłości nie wytsarczy jednak sama dieta. Należy ją leczyć. Obecnie przeprowadza się leczenie niepłodności wyciągami z jajnika.

Cierpienia ogólne — jak przewlekłe choroby wyniszczające, zatrucia, ostre choroby zakaźne, przewlekłe cierpienia ogólne, jak choroby serca, gruźlica, cukrzyca, — często również powodują niepłodność kobiet.

W zakończeniu niniejszego artykułu musimy podkreślić, że niepłodność kobiety jest dziś leczona na ogół z dobrym wynikiem.

Dr. I. J.

Na odcinku organizacyjnym

Warszawa

Na jednym z wykładów „Kursów dla Kobiet“ otrzymaliśmy broszurkę p. t. „Czy kobieta ma być wolna?“, słowo wstępne napisała tow. Kłuszyńska.

Broszurka ta jest napisana bardzo popularnie i z całą świadomością rzeczy. Ponieważ w broszurce tej ciągle jest mowa o tej warstwie kobiet pracujących, do których należą, przeto mam prawo zabrać głos w tej sprawie i powiedzieć, że nie tylko ma być wolna, ale musi być wolna, jeżeli chce być zaliczona do ludzi świadomych swego istnienia.

W dzisiejszych czasach kobieta czy chce, czy nie, siłą warunków jakie się wytworzyły po wojnie wciągnięta jest masowo do życia gospodarczego.

Prawie połowa produkcji sprzedawanej na rynkach jest dziełem rąk robotnicy-kobiecy.

Nie ma zawodu w którym by nie pracowały kobiety, ale że są jeszcze klasowo nie uświadomione, panuje niesłychany wyzysk pracy kobiet.

Kobiety po dawnemu są jeszcze tchórzliwe i ulegają rozmaitym wpływom klasowo jej wrogim, a boją się iść do związku klasowo zawodowego. Nie mogą zrozumieć, że organizacje, które nie mają określonego stanowiska klasowego, nie będą bronić jej interesów, nie będą dążyć do uświadomienia i jej wyzwolenia, ponieważ same żyją z nieuświadomionych mas kobiecych.

Kobiety muszą zrozumieć, że wyzysk pracy kobiet ustanie wtedy, kiedy nie będą się bały szykan, ze strony fabryk ani jego pomagierów, a tylko masowo w związkach zawodowych - klasowych będą same określały cenę za swoją pracę.

Niskie zarobki kobiet są przyczyną zła w dużej mierze, jakie mamy dzisiaj w Polsce. Napewno byłoby mniej przestępstw kryminalnych, gdyby kobiety mogły pracą zarobić na swoje utrzymanie. Nie byłoby takiego strasznego upadku moralnego kobiet i nie trzebaby zakładać różnych lig przeciw-prostytucji. Większą część prostytutek i pół - prostytutek to dziewczęta, które uczciwą pracą nie mogły zarobić na chleb. Kobiety również muszą się orientować w życiu politycznym, każda musi wiedzieć na kogo daje swój głos, kto jest przedstawicielem jej interesów i jak pilnuje porządku społecznego. Tak wyzwolone-wolne od wszelkich przesądów i fanatyzmu, kobiety mogą się bronić i nie dadzą się tak wyzyskiwać, jak to się dzieje dzisiaj.

Są gałęzie przemysłu w Polsce, gdzie pracuje z górą 80 proc. kobiet, takim przemysłem, który znosi złote jajka dla fabryk jest przemysł cukierniczy.

Nieludzki wyzysk fabrykantów zmusza robotnice do zorganizowania się w związkach zawodowych, ale już są tego skutki.

Niedawno p. Domański (Cicha nr. 4) zwolnił z pracy kilka robotnic za to, że chciały się zapisać do związku. Wygodniej mu jest dać pracę nieświadomym robotnicom, które pracują za grosze, a na utrzymanie zarabiają tak, jak gdzie która może.

Nie przerażają go okropnie blade twarze robotników, zniszczonych głodem i ciężką pracą.

Mówi, że nie stać go na lepsze warunki dla robtnic, a stać go na utrzymanie trzech stojaków, którzy z założonymi rękami przyglądają się pracy kobiet, pomimo, że na każdej sali jest i tak majstrowa, która pilnuje robotnic, a zresztą musi się wykonać swoją porcję, bo jest obliczone, ile każda ma zrobić.

A więc nie bójcie się szykan ze strony fabrykantów i pomagierów, a tylko wstępujcie do związku zawodowego po świadomość i wyzwolenie swoje.

Uczenica kursów dla kobiet
Emilia Korlecka.

Z życia kobiet w Zawierciu

Nasze Koło Kobiet należy do starszych Kół w Polsce. Może organizacyjne nasze życie, nasza walka z kobiecą ciemnotą i nasze zmaganie się z biedą, służyłyby wzorem niejednej organizacji. W tym roku w październiku Koło nasze obchodzić będzie dziesięciolecie swego istnienia. Dziesięć lat twardej szkoły, dziesięć lat sanacyjnych szykan i patrzenie na nas z pogardą, za niezłomne trwanie przy czerwonych sztandarach. Znikła sanacja, zniknęło bardzo wiele efemeryd odszczepieńczych z naszych szeregów, my zaś trwamy na swych szańcach walki, tak jak przed dziesięciu laty.

To, że ideologia nasza nie zna kompromisów, to że programy nasze i statuty są tak świetnie przemyślane, że w życiu naszych organizacji niema zwrotów wstecz, a jest tylko zwycięski marsz naprzód, to wszystko nas wiernie trzyma w całości, to nam daje wiarę i siłę i to nam da społeczną przebudowę jako końcowy etap walki.

Koło Kobiet w Zawierciu popełniło tylko jeden błąd, mianowicie za mało pisało do swej gazety, dzisiaj i to się kończy, postanawiamy z naszego, dosyć czynnego, życia pisać stale artykuły do Głosu Kobiet i dzielić się spostrzeżeniami i wiarą z całą kobiecą proletariacką rzeszą Polski.

Dzień 1-go Maja to dzień święta robotniczego, rok rocznie u nas z lokalu T. U. R. wyrusza pochód o godzinie 10 rano.

I w tym roku tak samo, tylko jeszcze lepiej robotnice i robotnicy dali poznać że są silniej zorganizowani, a przeważnie kobiety przybyły licznie w nasze szeregi, gdyż zrozumiały, że ich miejsce to tylko pod czerwonymi sztandarami P. P. S. Z dumą patrzyłam na pochód sunący ulicami miasta i na sztandary bojowe na przedzie, które poprowadzą do lepszego jutro. W czasie przemówień padał deszcz, lecz nikt z uczestników pochodu, i kobiety nie opuściły placu zgromadzenia. Na zakończenie między innymi tow. L. Konopka na żądanie tow. tow. wzniósł okrzyk niech żyje Koło Kobiet.

Członkini.

Odpowiedzi Redakcji

Pielęgniarka. Wasza krzywda jest oczywista, ale osoby kończące kursy mają zapewnioną pracę, zwłaszcza do noworodków jest zgłoszeń znacznie więcej, niż poszukujących pracy. Nasz artykuł wskazuje drogę młodym dziewczętom i dlatego był na czasie. Niestety kursy nie są dostępne dla dziewcząt rodziców biednych, na ten temat piszemy obszernie.

Helena Zel... Artykuł nie nadaje się do naszego pisma. Nie mamy zwyczaju wchodzić ludziom z „kaloszami do sumienia“. Musimy pozostawić wolność każdemu człowiekowi w tej dziedzinie.

Henryk Kolporter. Zacznijcie od 5-ciu egzemplarzy, poślemy okazowe.

Małżeństwo. Nie możemy umieścić Waszego ogłoszenia, takiej rubryki nie prowadzimy. Nie trudno znaleźć „towarzyszkę życia“, w naszych organizacjach zapewne je znajdziecie.

Obozy. Zwróćcie się ZRSS Warszawa, Czerwonego Krzyża 20. Dr. Krygierowa.

POLSKA RADIOFONIA

SAMACHODY, MOTOCYKLE I MOTOROWERY DLA RADIOSŁUCZACZY.

W ciągu całego lata b. r. — od 1 czerwca do końca sierpnia — Polskie Radio prowadzi wielkie akcje premiewe dla wszystkich radiosłuchaczy, opłacających abonament radiowy w okresie trwania akcji.

Udział w pierwszej akcji premiowej może wziąć każdy, kto dopełni następujących warunków:

będzie abonentem Polskiego Radia w czerwcu, lipcu i sierpniu b. r. i odpowie na pytania „Który z sygnałów dźwiękowych rozgłośni regionalnych Polskiego Radia jest najdźwięczniejszy, lub najbardziej melodyjny“.

W tym celu należy wypełnić specjalny kupon akcji premiowej, podawany w ciągu miesięcy letnich w każdym wydaniu tygodnika radiowego „Antena“. Oczywiście biorący udział w akcji wskazuje na sygnał dźwiękowy rozgłośni według własnej opinii — najmelodyjniejszy. Ażeby ułatwić uczestnikom akcji trafność oceny, Polskie Radio nada w ciągu lata kilka audycyj specjalnych, w których podawać będzie sygnały dźwiękowe wszystkich rozgłośni regionalnych, w których podawać będzie sygnały dźwiękowe wszystkich rozgłośni regionalnych. Dzięki temu, wypłnienie kuporu poprzedzone będzie przypomnieniem sygnałów. Pierwszą tego rodzaju audycję zorganizowano w dn. 16 czerwca. Następna nadana została dnia 17 b. m. zaś trzecia umieszczona została w programie w dn. 9 lipca o godz. 18.10 do 18.30.

Przypominamy jeszcze raz, że każdy uczestnik akcji nadesłać może kilka rozwiązań, wypełniając kilka kuponów na przestrzeni wszystkich trzech miesięcy letnich. Ponadto jeszcze w Wielkiej Letniej Akcji Polskiego Radia (mąż, żona, dzieci), o ile mieszkają w tym samym lokalu, co i właściciel radiowej karty rejestracyjnej. Z pewnością takie rozszerzenie uprawnień abonenta zwiększa jego szanse do premii, na które przeznaczono: samochód, motockle, motorowery, motorki do kajaków, wysokiej klasy odbiorniki radiowe, garaż składany, części samochodowe, bloczki benzynowe etc. etc.

Premie przyznawane będą po zamknięciu akcji, a więc we wrześniu.

SAMOCHÓD I MOTOCYKLE DLA NOWYCH ABONENTÓW POL. RADIA.

Oddzielną akcję również pod hasłem radiofonizacji i motoryzacji zorganizowało Polskie Radio dla nowych abonentów, zapisujących się w czerwcu, lipcu i sierpniu b. r. we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych na terenie całej Polski.

Uczestnicy tej akcji mają zadanie niesłychanie ułatwione. Warunkiem jedynym wzięcia udziału jest poyrostu zgłoszenie pod adresem Polskiego Radia w Warszawie, Mazowiecka 5, faktu zarejestrowania się w ciągu trzech podanych wyżej miesięcy letnich.

Akcji tej nadano popularną już dziś nazwę: „W drodze do miliona“. Rzeczywiście treścią jej jest szybki przyrost liczby abonentów, którą Polskie Radio niebawem zaokrągli pierwszym milionem swych zarejestrowanych słuchaczy. Napływające w ciągu czerwca, lipca i sierpnia zgłoszenia nowych abonentów będą otrzymywały w Komitecie Akcji Letniej numery kolejne, z tym, że komu w tej numeracji przypadnie liczba: 15.000, 30.000, 50.000 ten otrzyma tytułem premii motocykl lub samochód.

Zgłoszenia z podaniem nazwiska i imienia nowego abonenta, urzędu, daty i numeru karty rejestracyjnej, należy wypisać na karcie pocztowej, adresując: Polskie Radia „Akcja Nowych Abonentów“ Mazowiecka 5, Warszawa I.

Jak się dowiadujemy, numeracja nowych zgłoszeń zbliża się do liczby 15.000, a więc do pierwszej premii, na którą przeznaczono motocykl marki D. K.

Śpieszmy się zatem, motocykl czeka, lato w pełni, sezon motocyklowy znajduje coraz więcej entuzjastów!

W naszym domu

Gwarancja oryginalności

Kupienie ubrania to wyczyn wielkiej doniosłości i ogromnego ryzyka: musi być tanie (to się wie!), twarzowe (koniecznie!) i nie obnoszone (uchowaj Bóg!).



Przed paroma laty specjalnie jakoś udało mi się kupienie płaszcza. Był niedrogi stosunkowo (pół pensji prysnęło jak jeden grosz!), o „twarzowości" jego świadczyły wymownie zbierane przeze mnie naprawo i na lewo spojrzenia przechodniów, co do obnoszenia zaś... Owszem cieszyłam się swą „bajaderą" — takie poetyczne imię miał nowo nabyty fason — całuśki tydzień, podziwiając w nim zestawienie harmonijne granatu z szarością, kokietując rozciętymi połami, a nawet doszukując się specjalnego uroku w samotnym guziku — olbrzymie, spinającym moje cudo w pasie!

Pewnego nieszczęsnego dnia, odległego o parę nieznacznych dni daly szczęśliwego nabycia płaszcza, omal nie wpadłam pod przejeżdżające auto, przy czym winy za to nie ponosił absolutnie szofer, tylko przechodząca przez jezdnię z przeciwległego chodnika panienka — w mojej „bajaderze!" Nie tyle mojej co — takusieńkiej, począwszy od „harmonijnego zestawienia granatu z szarością", kończąc na wielkim, wyzywającym guziku przy pasku.

Nogi ugięły się pode mną, zamąciło mi się przed oczyma, ryk trąbki przywrócił mnie dopiero do przytomności. A więc dwa oryginalne — jednakowiutkie płaszcze przechadzają się po ulicach Warszawy! Dziękuję za przyjemność!

„Przyjemność" powiększała z dnia na dzień, wraz z rosnącą wciąż ilością sobowtórów mojej ukochanej „bajadery", która w szybkim czasie liczyła siostrzyce na dziesiątki. Co prawda, niektóre różniły się nieco od prawzoru w ten sposób, iż były nie granatowo-szare, ale granatowo niebieskie, lub też guzik miały o milimetr mniejszy — ale okoliczności te nie łagodziły przykrości posiadania płaszcza takiego samego, jak inne kobiety.

Historyjkę tę przypomniałam, by doradzić, co robić, by uniknąć spotkania „sobowtóru", rekrutującego się z tego samego magazynu lub poprostu zaczerpniętego z żurnalu mód.

Proszę spojrzeć na wymereżkowaną suknię z prawej strony. Przede wszystkim — która kobieta zdobędzie się na tak pracowitą ozdobę sukni, a jeśli nawet znajdzie się kilka takich bohaterek igły — z pewnością wiele jeszcze furtek wejścia pozostanie dla „oryginalności modelu", jak przede wszystkm materiał, z jakiego suknia będzie uszyta, następnie sposób robienia mereżki — to znaczy jej wzór oraz kolor nici, jakich do tego użyjemy.

Mereżka pomyślana jest jako równoległe, przecinające się z poprzecznymi liniami. Najwłaściwsze byłoby tutaj płótno, którego ogromny wybór gatunków i odcieni znajdujemy w tym roku.

Sukienka (dolna) dla 4 — 7 letniej dziewczynki, wykonana z wzorzystego batystu lub perkalu, ozdobiona jest białą riuszką. Można riuszkę dać do skarbowania również z tego samego materiału, ale zmniejszy to efekt.

Organdinowe cudo u góry — równie dobrze dla zupełnie maleńkich dziewczynek, jak i dla 8—10 letnich — wiąże się oryginalnie na ramionach w kokardy, co dodaje jeszcze więcej uroku maleńkim naszym osóbkom.

Pozostałe modele (to znaczy suknia z mereżką oraz sukieniaczka dolna) mają formy po dawnych cenach, to znaczy po 50 gr. oraz 10 gr. na przesyłkę; zwracać się po formy: Poradnia Mody, Warszawa, ul. Świętokrzyska 17, wyszczególniając dokładnie o który fason chodzi.

Droga do serca

Podobno najkrótsza i niezawodna droga do serca prowadzi przez żołądek. (Mowa jest oczywiście o męskim sercu, do którego bowiem dostać się najłatwiej — bezpośrednio). Niewiastom, które tę podróż przedsięwziąć mają zamiar, należy przypomnieć, iż w letnich miesiącach to ważna „stacja". Łatwiej ulega zepsuciu i dlatego należy baczyć, by podczas upałów dawać jedzenie lekkostrawne, nietłuste.

Skoro zdobyć chce czyjeś „serce", zapewne zależy im, by możliwie jaknajdłużej po tym dla nich biło, czyli mówiąc zwyczajniej, by posiadacz jego cieszył się jaknajlepszym zdrowiem. W tym celu przypomnieć należy, jak przyrządzać i dobierać potrawy, aby nie traciły one swej pożywności.

Dla przykładu weźmy obiad, który dostosowany jest do letnich gustów i możliwości.

Na pierwsze robimy zupę z młodego groszku i marchewki.

Groszek łuszczymy, łuszczyny zaś obdzieramy z suchej wewnętrznej błonki i gotujemy z pokrojoną, obmytą dokładnie i nie skrobaną zupełnie marchewką w ciągu 15 — 20 minut. Gdy łuszczyny i marchewka zaczynają mięknąć, wrzucamy wyłuskany groszek (gotuje się on tym szybciej im jest młodszy). Otrzymaną w ten sposób zupę zabielamy dla zgęszczenia rozrobioną w wodzie mąką. Po zestawieniu z ognia okraszamy śmietaną i surowym masłem, uważając, by przyprawy te nie zagotowały się, gdyż surowe zachowują całe bogactwo witamin. Oczywiście — muszą one być w dobrym gatunku, świeże, by nie przyniosły uszczerb ku zamiast korzyści.

Zupę „umajamy" zielonym drobno pokrojonym koperkiem.

Tę metodę używania do potraw surowej śmietany i masła należy stosować do wszystkich możliwie potraw.

Na drugie dodajemy pierogi z jagodami. Ciasto na pierogi — zwykłe, wałkowane dość cienko, jagody zaś lekko przysypane cukrem, „trzymają się kupy"- nie rozsypują przy lepieniu. Ugotowane pierogi w ciągu kilku minut zachowują jagody w stanie półsurowym, co zapewnia też dużą ich pożywność. Śmietana ubita z cukrem do pierogów — znowu surowa oczywiście, przysparza w naszym obiedzie zawartość witamin, co winno być troską każdej nowoczesnej gospodyni.

Jedną ma wadę ten obiad: oto jest tak lekko strawny, iż niezadługo po jego spożyciu chce się znowu jeść! Na to już radzcie sobie jak chcecie: moim obowiązkiem było podanie zdrowego, taniego i dostosowanego do pory roku jadłospisu.

Humor

ASEKURACJA

Kilka dni temu spostrzegłem na ulicy może 12-letnią dziewczynkę, która prowadziła za rękę małego chłopczyka. Chłopczyk trzymał w zębach dwuzłotówkę.

Zaintrygowany podszedłem do dzieci:

— Dlaczego — pytam — ten malutki trzyma w ustach pieniądz?

— A to, proszę pana, mamusia mu gębę tym zapchała, żeby tyle nie gadał.

— No, dobrze, ale on to może połknąć.

— Niech się pan nie boi. Mama nie jest taka głupia. To jest fałszywa dwuzłotówka.

Redakcja i administracja — Warszawa, Warecka 7, tel. 262-35. P. K. O. Nr. 6922. Za dział ogłoszeń redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.
Pod redakcją: Doroty Kłuszyńskiej. Redaktor odpowiedzialny: Apolonja Rybakowa. Wydawca: Centralny Wydział Kobiecy Pol. Partji Socjalistycz.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.